

Przyjaciel Ludu.

ROK ÓSMY.

No. 11.

Leszno,
dnia 11. Września 1841.



Poselstwo tureckie w Toruniu 1793. r.

Poselstwo tureckie w Toruniu 1733. r.

Po śmierci Augusta II. przybył do Torunia poseł turecki. Uwiadomiony od Prymasa o jego przybyciu magistrat, wysłał naprzeciw niemu deputowanych swoich w trzech powozach. Gdy do miasta wjechał, naznaczono mu na mieszkanie jeden z najpiękniejszych lokalów. Bawił przez dwa dni w Toruniu, utrzymywany wspólnie kosztem magistratu. Turek ten okazywał prawdziwie azyatycką głupowatość i obojętność na wszystko. Przebywał w Toruniu właśnie, gdy wmieście tём z powodu elekcji króla Stanisława Leszczyńskiego rozmaite uroczystości wyprawiano. Ani sztuczne ognie, ani muzyka, ani nareszcie liczne grupy ludu miejskiego i wiejskiego, radość powszechną dzielącego, nie zdołały w nim obudzić ciekawości i oderwać go od lulki, którą dzień cały z towarzystwem swoim palił. Odjeżdżając, nie podziękował wcale miastu za przyjacielskie przyjęcie, i żadnego z ludu miejskich, którzy mu usługiwali, najmniejszym nawet podarunkiem nie obdarzył. Torunianie mszcząc się za tę jego nieludzką i obojętność, kazali go jednemu z malarzy miejscowych odmalować w pozycji mu ulubionej, t. j.: z lulką w ustach, wspierającego się na krześle, otoczonego swymi towarzyszami, podobnież lulki palącymi. Obrazu tego kopią ogląda Czytelnik na czele dzisiejszego numeru P. L.

Szczepan Humbert.

(Ciąg dalszy.)

Wola jest moja, ażeby te dwa domy, jak równie ruchomości, sprzedane były drogą publiczną licytacji, z tём zastrzeżeniem, ażeby jedna trzecia część summy, która ze sprzedaży tych domów zebrana będzie, na wieczne czasy, na tychże samych domach pozostawioną była, z obowiązkiem płacenia na rzecz fundacji prowizji rocznie po 100, a to co pół roku z góry, drugie dwie trzecie części summy szacunkowej tych domów, jak równie wartość z sprzedaży ruchomości zebrana, po zaspokojeniu legatów niżej wyszczególnionych, mają być lokowane i hipotekowane na wieczne czasy, i z tym samym ciężarem płacenia prowizji rocznie po pięć od sta co pół roku z góry, bądź na dobrach ziemskich w okręgu w. m. Krakowa leżących, bądź na domach w tёмże mieście położonych, które jednak tak dalece mają być wolne od innych ciężarów, aby wszelkie długi hipotekowane rachując w takowe i kapitał fundacji, nie przewyższały trzeciej części istotnej wartości takowych dóbr lub domów.

Art. 3. W celu zapobieżenia zwłokom i trudnościom, które przy exekucjach testamentów często wydarzać się zwykły, wkładam obowiązek na panów exekutorów mego testamentu, ażeby sprzedaż publiczną domów i ruchomości,

jak równie elokacją kapitałów, uskuteczнили bez wszelkiej interwencji, czyli pośrednictwa senatu, stósownie do artykułu poprzedniego, i stósownie do rozporządzeń i przepisów artykułem VIII. i IX. urządzenia mej fundacji objętych. W kontraktach i zapisach wyraźnie ma być powiedziano i wytknięto, iż te kapitały są przeznaczone na wieczne czasy dla fundacji Szczepana Humberta. Wartość kapitałów wyrażoną być ma nie tylko przez wymienienie summy, którą na złote polskie rachując wynoszą; lecz i przez oznaczenie ilości grzywien kolońskich czystego srebra podług stopy ośmdziesiąt sześć złp. na jedną grzywnę rachując. Panowie exekutorowie testamentu uskutecznia sprzedaż za pośrednictwem notaryusza publicznego nastąpić mającą, kapitałów ulokowanie przez gazety ogłoszą, zasięgną dokładnej wiadomości o stanie, istotnej wartości dóbr, lub domów, na których kapitały będą miały ulokowanie, nie przestając na ich szacunku kontraktem kupna lub sprzedaży, lub detaxacją ustanowionych, słowem, dołożą starania, aby te kapitały jak najkorzystniej i najrychlej, oraz bez narzucania na siebie obowiązku złożenia takowych poprzednio do depozytu sądowego, lub do kassy głównej senatu, ulokowane były. Skoro tylko elokacja tych kapitałów uskutecznioną i zawarte kontrakty do ksiąg hipotecznych wpisane będą, panowie exekutorowie testamentu grossy czy oryginały takowe złożą do archiwum Uniwersytetu.

Art. 4. Upraszam jak najmocniej senatu, oraz JW. Biskupa krakowskiego, mającego atrybucyą kanclerza Uniwersytetu, niemniej i księdza dziekana kościoła Wszystkich Świętych i kapitułę jego, ażeby tę fundacyą raczyli wziąć pod swoją opiekę, i oraz czuwać chcieli, ażeby urządzenie, które względem téj fundacji wydałem, jak najściślej zachowaniem i dopełnieniem było.

Art. 5. Legat pierwszy gospodni mojej, Agnieszce z Sojowskich Boczarskiej, zapisuję pensyą dożywotnią złp. 720, która jej co kwartał z góry bez wszelkich kosztów wypłaconą być ma; po jej śmierci pensya ta wrócić się ma do kapitału, przeznaczonego dla uczniów ubogich szkoły normalnej parafii Wszystkich Świętych.

Art. 6. Oddaję téjże samej Agnieszce z Sojowskich Boczarskiej w dożywotnie używanie dolną część oficyn, w wielkim dziedzińcu będących, składającą się z przedsionku, 3 izb sklepionych z drzwiami, oknami i podłogami, piecem i małą kuchenką murowaną z blachą i rurą z żelaza lanego; wszystkie piwnice, znajdujące się pod izbami, oraz małe oddziały z ziemi podłogami pod gankiem pierwszego piętra domu pod liczbą 218., a na dziedzińcu będące, do téj dolnej części należące.

Art. 7. Wolne używanie studni na jej osobiste potrzeby, przechód wolny przez się do-

mu liczby 218. dla jój krów, z warunkiem uprzątnięcia natychmiast wydarzającego się ztąd niechędostwa; jeżeliby przechód ten nie był wolny, nadaję jój prawo wolnego przechodu przez wielką sien domu pod liczbą 245., z tēm, jak wyżej zastrzeżeniem, utrzymania ochędostwa. Jeżeliby zaś przechód przez sien domu pod liczbą 218. stał się wolnym, na ten czas do tegoż powróci. Leguję jój także pozostać mogącą resztę węgla ziemnego, jeżeli takowe już nie będą potrzebne.

Art. 8. Jój synowicy lub siostrzenicy Agnieszce Trwalewskiej leguję 200 złp., na raz jeden wypłaconemi być mające.

Art. 9. Kościołowi parafialnemu Wszystkich Świętych zapisuję 300 złp. na obchodzenie rocznicy śmierci mojej przez odprawienie jednej Mszy świętej prostej.

Art. 10. Wielebnym Ojcom Kapucynom daruję 400 złp., na raz jeden zapłaconemi być mających, a to na odprawienie 52 Mszy świętych, w każdym tygodniu po jednej, w kaplicy Najświętszej Panny Maryi Loretańskiej, za spokojność duszy mojej.

Art. 11. Panu Waligurskiemu, kierującemu robotami przy kopcu Tadeusza Kościuszki, daruję pozostały przy nim łańcuch mój mierniczy żelazny, trzymający długości dziesięć sążni wieżeńskich.

Art. 12. Upraszam panów exekutorów mego testamentu, aby oddać zechieli W. z Klosów Mieroszewskiej portret pana Gherre.

Art. 13. Upraszam W. Józefa de Haller z Polanki, jak również W. Pawła Czajkowskiego, profesora literatury w Uniwersytecie krakowskim, aby raczyli być wykonawcami ostatniej woli mojej, niniejszym testamentem oświadczonęj; pochlebiam sobie, iż tēj łaski odmówić mi nie zechcą.

Art. 14. Upraszam WW. panów, aby na pochowanie ciała mego nad sumę 400 złp. nie łożyli.

Art. 15. Upraszam ich także, ażeby z zebranych pieniędzy z licytacji ruchomości moich kazali zrobić w sposobie ile być może najprościej, krótkie napisy dla mnie i zmarłej małżonki mojej zjednem tylko Zdrowas Marya, wyjawszy napis, w kościele parafialnym Wszystkich Świętych wystawionym być mającym, w którym ma być wymieniony dzień mego urodzenia w Paryżu, wyniesienie się moje ztamtąd do Polski i dzień zejścia mego z tego świata; dalej także napis w kościele wielebnych Ojców Kapucynów w kaplicy Najświętszej Maryi Panny Loretańskiej, za miany dozór przy wystawieniu w r. 1817. nowego ołtarza murowanego; trzeci napis na górze Ś. Bronisławy przy filarze po prawej ręce framugi, gdzie się znajduje Pan Jezus. Ostatni zaś napis, czyli nagrobek, na powszechnym cmentarzu.

Art. 16. Odwołuję wszelkie testamenty i rozporządzenia, które na przypadek śmierci po-

czynić mogłem przed niniejszym testamentem, który obejmuje rozporządzenia testamentowe ostatniej woli mojej. Kończę na tēm i składam podziękowanie JW. kuratorowi jlnemu Uniwersytetu krakowskiego, jak również panu Rektorowi, panom profesorom, za łaskawe dozwole nie mi w Bursie Jeruzalem lokalu dla Instytutu mego. Pochlebiam sobie, iż nigdy nie przestaną być onego opiekunami. Działo się w moim domu przy ulicy franciszkańskiej, pod liczbą 218. położonym, dnia 10. Września 1828.

(podpis.) Szczepan Humbert.

Następują potem trzy kodycyle; nie zawierają one w sobie nic osobliwszego; w drugim tylko dysponuje, w jakim ubraniu ma być pochowany, i pisze w ten sposób:

„Życzyłbym sobie być położonym w trumnie mojej nie w zwykłym ubiorze, lecz abym był odziany w koszulę z gorsem, chustkę na szyję, gatki, skarpetki na nogach; powierzechu mam być obwinięty w prześcieradło białe od spodu szyi aż do stóp, i krucyfiks ma być przypięty na pierśiach; jeżeli inaczej ubranie takie ciała mego nie będzie widokiem obrażającym dla publiczności. Dan jak wyżej.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

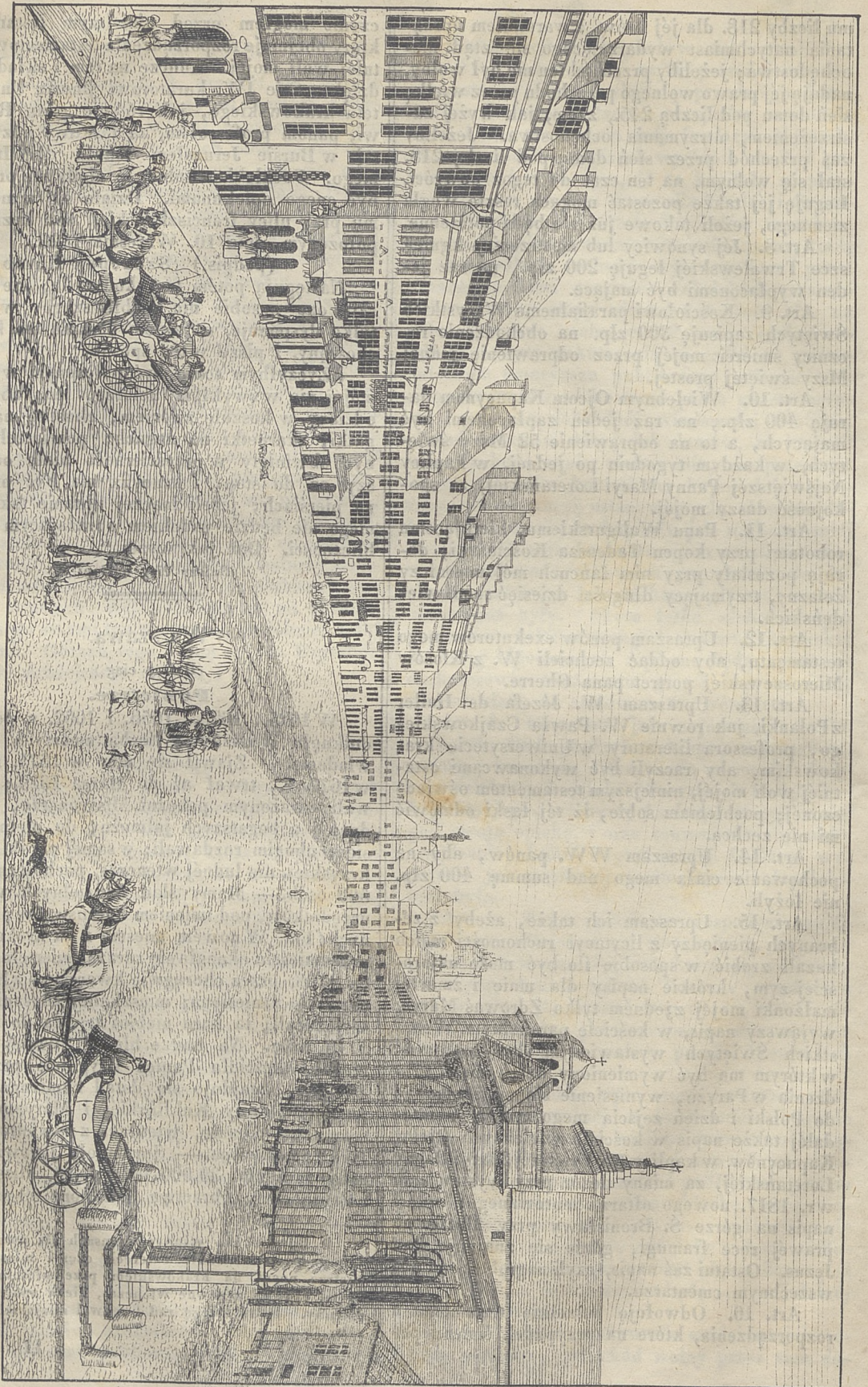
Warszawa.

(Dalszy ciąg.)

Powietrze.

W 1625., 1628., 1656. i 1662. r. powietrze dotknęło Warszawę; liczba zmarłych nie jest wiadomą. — Zjawił się mór w 1675. i znowu w 1677. r., trwał aż do Marca 1679.; usługiwali zarażonym pobożni Missyonarze, i wyjeżdżający u bogatszych jałmużny do piętnastu tysięcy ubogim rozdawali; w samej parafii świętokrzyskiej, nie ludnej wtenczas, pochowano z górą 500 osób. — Mamy ślad oddzielnych wtenczas urzędników, pod imieniem burmistrzów powiatowych (1). W nowym mieście i na krakowskim przedmieściu okazała się zaraza śmiertelna w Lipcu 1708, przez chorągwie kwarciane z Krakowa przybyłe naniesiona; mieszkańcy znaczniejsi powyjeżdżali; ta kara niebios trwała do Stycznia 1710 roku. Na murze blisko Świętej Trójcy, niegdyś kościoła Panien Brygidek przy ulicy Długiej, znajduje się dotąd kamienna tablica pamięci Doroty Kuklińskiej i Maryanny Okunówny, zakonnice, wtenczas z powietrza zmarłych, poświęcona. — Sprzątnęły jadowite choroby przeszło 30,000 ludzi; 10 Missyonarzy usługujących, z bractwa S. Benona 49 osób, pa-

(1) Równie jak winnych czasach dla porządku widzimy kwatermistrzów czterech części miasta. Burmistrze nocni na krakowskim przedmieściu i ulicy Freta, czuwali zapewne wtenczas, kiedy spał burmistrz dzienny. Patrz księgę rad i uchwał miejskich do 1718 roku.



Widok krakowskiego przedmieścia w Warszawie.

dło ofiarą. — Następnie około Świętego Jakóba 1712 roku, czeladnik kuśnierski, przybyły z Krakowa do Warszawy, w gospodzie swego cechu za Bernardynami, okazywał i przedawał baranki; te nieszczęściem były zapowietrzone. — Wnocy wszczął się pożar nad Wisłą, zbiegli się ludzie na ratunek; byli pomiędzy nimi i ci, którzy ten jad zgubny w siebie wciągnęli, i udzielili go innym w tym natłoku. Nazajutrz kilkadziesiąt osób umarło; chronili się gdzie mogli bogatsi, tułali się po gajach i lasach ubożsi, inni szafasze pod Wolą skleciwszy, w nich przebywali. — Pobożni Kapłani wychodzili za miasto, i ludowi spowiadającemu się jawnie, dawali rozgrzeszenie. — Klasztory i domy warowniejsze, w żywność i wodę opatrzone, zamknęły się, by nie dać przystępu zarazie. — Po ulicach w mieście trawa zaczęła się puszczać, a cichość ponurą przerywały same tylko wycia drapieżnych zwierząt, które snuły się po głuchych ulicach swobodnie. Klęska ta do późnej trwała jesieni, a ci którzy przechorowali dymiennicę, odziedziczyli majątki i domy właścicieli pozbawione.

Pożary.

Pożary znaczniejsze te były: w 1478 roku od ulicy Dunaj, aż na piwną ulicę; 1607 po sejmie ogień straszliwy, 1650 spaliła się część zamku, 1660 pałac Jana Kazimierza pogorzał, 1670 pożar na Piwniej ulicy, 1702 po nad rzeką, a w 1708, około Świętego Bartłomieja, 18 kamienic, kilka dworów spłonęło i dzwonnica Bernardynów, w której stopiły się na całą Warszawę sławne dzwony. Klasztor, wierzch kościoła i dzwonnice Bernardynek pożar dotknął równie; w 1712 płomień okropny srogość swą wywarł po nad Wisłą. Dnia 30 Lipca 1814, spaliło się koło Kazimierskiego pałacu większych 17, mniejszych 15 pawilonów i trzy stajnie; uratowano gmach sam, w którym był wtenczas lazaret wojskowy. — (Niemcewicz panow. Zygm. III. Tom II. str. 158. Cellarius descr. Reg. Pol. w Miclerze Tom I. str. 649.

Wylewy.

Okropne wylewy zdarzyły się: 1475, 1593, 1647, 1724 dnia 9. Lipca i 1751 dnia 14. Lutego; wtenczas Praga i wieś Brudno były jak w morzu, które znośiło domy, porywało drzewa. Za naszych czasów podobne zdarzyło się wezbranie 1813 roku.

Warszawa szczegółowo opisana.

Stare miasto, początkowe jądro Warszawy, ma regularny pozór i piękny rynek; w środku był ratusz okazały (2). Do rynku zbiega się kilka

(2) Ratusz dawny Starego miasta, zaszczipłym był na umieszczenie biur Urzędu municypalnego, zacięśniał jeden z najforemniejszych placów, otaczało go 26 sklepów do koła; z woli Rządu 1818 roku został rozebrany, i powstał plac ozdobny, starannie zrównany, ogro-

ulic, podobnych środkowym Paryża i Londynu lub Wiednia ulicom, wąskich, kilkupiętrowymi domami otoczonych. — Dwa mury, większy i mniejszy, z niewielkimi basztami wokoło Stare miasto okręgały (3). Mały ten obwód jest dzisiaj wśród obszernego przestworu, który czasów kolejną wioski i folwarki przyległe, pod murami dawniej Warszawy niegdyś będące, zajął, i tym sposobem przedmieszcza co raz dalej się posuwały, lecz że przypadek i wola każdego w tym postępie działały, nie zachowano porządku w stawianiu domów, rozkładzie ulic, te zagłębienia i wężyki nieforemne utworzyły, którym dziś już trudno zaradzić. Nowe miasto zaczęto budować po połączeniu Mazowsza do korony. Za Władysława IV. były w niem dwa tylko mury domy, inne drewniane. — Rynek Nowego Miasta, powiada Jarzemski, cudny jest; ratusz mają odnowiony z wieżyczką. Grzybów, Leszno i Pragę, uważać można jako sklezione z Warszawą; oddzielne przedtem swe ratusze miały, przwyileje osobne.

Szczyci się Warszawa znaczną liczbą pałaców, po większej części przez Włochów stawianych; (Polonia Starowolskiej pag. 462) i słusznie Pałacami nazwanych, mają bowiem dziedzińce mniej więcej rozległe, kraty żelazne z przodu, gmach sam wgłębi. — Dawne budowle mają za sobą: prostotę, moc, wysokość, ciasność i posępność; nowsze celują gustem, wystawą i przyzwoitym rozkładem.

Warszawa z Pragę na 8 cyrkulów podzielona, ma ulic 214, dymów 13,250, domów murych 1,402, drewnianych zaś 1,730, pałaców 112, gmachów publicznych 60, fabryk i rękodzielni 5,808. Summa assekuracyjna towarzystwa ogniowego była w r. 1829. złotych polskich 54,512,528 (4). — Jako celniejsze ulice można uważać: krakowskie przedmieście, Nowy świat, Senatorską, Miodową, Długą, Podwałę, Królewską, Marszałkowską, Elektoralną i Leszno. Place, te są właściwie: Saski, przed arsenalem, gdzie był Marywil; Tłómaczkie, między gmachem Skarbu i pałacem Zamojskich; w środku Starego i Nowego miasta, plac Krasieńskich, koło posągu Zygmunta, przed Wasilewskiego kamienicą, domem Towarzystwa przyjaciół nauk i tam, gdzie krzyże złoczone. Niektóre z tych placów zdobną posągi, jako to: ze spiżu w ogniu pozłacany Zygmunta III. na kolumnie z czerwonego marmuru chęcińskiego, 36 stóp geometrycznych wysokości mającej, w 1643 roku posta-

dzeniem i topolami włoskimi otoczony, a przyległe domy na świeżości i otwartym widoku bardzo wiele zyskały.

(3) Erndtel pisze: że w r. 1750, Stare miasto, obwiedzione murami, zaledwie 300 kamienic liczyło, 6 lub 7 ulicami oddzielonych. W r. 1702, na Nalewkach były 4 dworki, przy ulicy franciszkańskiej; dziś tak pięknymi gmachami otoczone są te ulice.

(4) Przewodnik podróżujących J. K. Taryffa miasta Warszawy 1811 roku. Dziennik warszawski.

wiony; przed domem Towarzystwa przyjaciół nauk, posąg Kopernika, dzieło Thorwaldsona, staraniem i nakładem Staszica, Ministra stanu, Prezesa tego Towarzystwa; miała być postawioną i księcia Józefa Poniatowskiego statua. Przyjdzie zapewne zczasem do skutku ta piękna i użyteczna myśl osób rządowych, ażeby na niektórych placach były fontanny (5), przez machine parową nad Wisłą podsypane.

Złote krzyże i figura Świętego Jana Nepomucena, postawione w 1752 przez Franciszka Bielińskiego W. i Jerzego Mniszcha, nadwornego Marszałka, na pamiątkę trudności, jakie przełamali w wybrukowaniu, rozszerzeniu ulic i założeniu kanałów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Stosunki Polski z Prusami za czasów Zygmunta III.

(Dalszy ciąg.)

Uciekł już wprawdzie Simeon Mohiła, ale za to odezwali się inni do Wołoszczyzny. Naprzód niejaki Jankuła, rodem z Polski, chytry i chciwy człowiek, który dotychczas w Konstantynopolu siedząc, spisek na hospodara wołoskiego knował. (1) Był on synem owego awanturnika, którego król Stefan Batory za podobne zabiegi, połączone ze zbrodniami, we Lwowie stracić rozkazał. (2) Popierał wprawdzie jego sprawę poseł angielski i książę siedmiogrodzki, ale té usiłowania za wdaniem się króla Zygmunta do Porty, spełzły na niczym. (3)

Groźniejszym dalece ukazał się dla Raduły Gabryel Batory, książę siedmiogrodzki, synowiec króla Stefana, który po Zygmuncie Rakoczym (1608.) nastąpił, bo ten, usiłując Multany i Wołoszczyznę dla siebie zagarnąć, Tatarów na niego, a potem i na Polskę poburzył. Tatarzy, mając zawsze, jak już wyżej powiedziano, za kozackie napaści zawziętość, połączyli się teraz z Wołochami, i przebywszy Dniestr, wpadli na Podole. Już aż pod Brzeżany 8 tysięcy tak połączonego wojska wkroczyło było, kiedy Adam Sieniawski, podchaszcy w. kor., zlekka jazdą swoją i w cztery chorągwie ochotników, z nagłą ich napadłszy, zwyciężył, i wszelkie im zdobycze wojenne po-

odbierał. (4) Batory, zawsze chciwy, i niespokojny już na wstępie panowania, począł wojska na dopięcie tych zamiarów ściągać, i pomimo wynurzonej z tego względu przez króla Zygmunta o spokojność w sąsiedztwie obawy; (5) uderzył dnia 25. Grudnia 1610. w siedm tysięcy Hajduków na Radułę. Gdy ten napad na Wołoszczyznę niespodzianym skutecznym był sposobem, umknął Raduła do hospodara multanckiego, natomiast już Konstantego Mohiły, następcy po zmarłym w roku zeszłym Hieremim Mohile, gdzie z wielką nader okaleścią przyjęty, pozyskał od niego to przyrzeczenie, iż go wszelkimi siłami popierać będzie. Jakoż wpadłszy Konstanty Mohiła na opanowaną Wołoszczyznę, ogniem i mieczem wojnę rozpoczął. Nie trudnym już było pokonanie Batorego, gdyż go Hajducy opuścili, a sułtan o najście tego kraju do odpowiedzialności pociągnął. Uszedł więc Batory do ziemi siedmiogrodzkiej, ale i tam przez Rudolfa X., którego Turcy w tym czasie hospodarem wołoskim mianowali, zagrożonym został. Raduła, nie mogąc więc przyjść do posiadłości swego kraju, a mając teraz dwóch zawistnych nieprzyjaciół, Batorego i Rudolfa, postanowił zemstę obydwom.

(4) Siarczyński. Obraz wieku Zyg. III.

(5) Instructio Gen. Stanislao Domaradzki, Aulico S. R. M., ad Palatinum Transilvaniae, Gabrielem Bathorem, nuntio data, gdzie po wstępie tak mówi:

„Inire nimirum M. tis ejus consilia de invadenda Valachia R. M. ditionibus vicina, jamque in eum finem copias conscribere. Quibus rationibus licet S. R. M. hactenus fidem non habuerit, consulto tamen, et pre officio suo recte se facturam, putabit, signum primum ad Ill. tatem ejus nuncios ablegaret, qui, quomodo se id haberet, quod ad majestatem ejus deferretur, earum ab ea ipsa cognosceret, plurimas enim easque validissimas S. R. Majestas causas habet, propter quas tranquillitati Valachiae consulendum sibi existimat, cum quod antiquissimo foedere Reg. Maj. suae devincta sit, tum quod in ipsis quoque pactis, cum imperatoribus Turcarum initis diserte sit et cautum, ut illi tantum provinciae huic praesint, qui pacis conservandae studiosi sint. Tanta denique istarum provinciarum est conjunctio, ut mota Valachiae pace, Poloniam quoque turbare necesse sit, fierique non possit, quin ex tumultibus illius aliquid mali in vicinam redundet Poloniam. Jam qui rerum istius potitur, non tantum S. R. Maj. studio principatum assecutus est, sed ab imperatore quoque Turcarum approbatus, vexilloque ei transmissio confirmatus est, qui ut clientis sui, quod incredibile est, nullam curam habeat. Serenissimam tamen Reg. Majestatem non posse non molesté ferre pacem provinciae ejus convelli, quae turbata ob nimiam vicinitatem, sui quoque regni tranquillitatem tractura, ut vehementer afflictura sit. Cum itaque plurimum intersit pacis publicae in Valachia nihil moveri postulat, amiceque petit S. R. M. ejus, sua ita moderetur consilia, ne tam publicae regno hoc, quam privatae secum amicitiae vincula ne sacrata bonae vicinitatis jura violentur; ne denique occasio tranquillitatis publicae laesuris praebeatur. His expositis dabit operam, ut disertum responsum accipiat, cauteque exploret, quis rerum status, quae vires, quae copiae collectae istic sint, quid Palatinatus ille moliri velit.

Quibus rebus uti poterit, quanta poterit celeritate, ad nos se recipiet. Cracoviae, d. 28. Maj. 1609.

(5) Wedle podania starych ludzi, na rynku Starego miasta, były fontanny. Wody im dostarczały obfitsze wtenczas źródła, z których dwa pozostały dotąd: jedno pod imieniem cysterny miejskiej znane, jest przy ulicy karmelickiej, w dziedzińcu szpitala ewangelickiego pod liczbą 2483, i ma skład wody w domu Schwartza przy ulicy Przejazd Nro. 651 i 652, drugie wybuchła na ruinach w Dückerta domu przy ulicy Długiej, pod liczbą 656.

(1) List Zygmunta króla do sułtana bez daty.

(2) Panowanie Batorego, tom 2., str. 125., przez Onaciewiczza. Ze we Lwowie stracony, o tém Chodyniecki w Hist. miasta tego świadczy.

(3) Podług rzeczonej instrukcyi.

Zaciągnawszy 800 kawalerii polskiej i 400 ludzi piechoty, także Polaków, otrzymawszy nieco posiłków od przyjaciela swojego, Konstantego Mohiły, wypędził nasamprzód Rudolfa z Wołoszczyzny, a potem, mając już lepszą sposobność zwiększenia sił swoich, wyruszył do księcia siedmiogrodzkiego na Batorego.

Wkroczywszy dnia 12. Lipca 1611. do tego kraju, obóz swój pod Kronsztadem rozłożył. Z nagła naszedł go Batory z wodzem Hajduków, Albertem Nagim, w 12 tysięcy kawalerii i w 3 tysiące piechoty. Wyszły też naprzeciw i wojska wołoskie w 7 tysięcy jazdy i w tysiąc pięćset piechoty. Na lewem skrzydle stanęli Polacy, Wołosi i dwa szwadrony zbiegłych Siedmiogrodzian. Prawe skrzydło także zajęli Polacy, oraz Multany i mała liczba Tatarów. Środek opatrzony w trzy działa trzymali sami Wołosi. Zaczyna się bitwa. Piechota wołoska w środku zaraz przełamana została. Lecz Raduł na czele kawalerii dowodzący, gdzie się Polacy znajdowali, wpadłszy nasamprzód na jazdę nieprzyjacielską, rozbił ją, usławszy pola na dwie mile trupami, a potem mając tylko z samą piechotą do walki, uciekał się z tężą aż ku wieczorowi. I na tym punkcie przechyliło się zwycięstwo na jego stronę.

Dumny Batory, który przed zaczęciem bitwy sto niewolników w nagrodę tym przyobiecował, którzyby Raduła żywcem lub zabitego jemu dostawili, popadł w trwogę, i poobcinawszy dla niepoznania siebie pióra u kapelusza, uciekał aż ku Hermanstadt. Bitwa ta była jedną z najświetniejszych, jaką kiedy Wołosi stoczyli. Sześć tysięcy, a podług innych 10 tysięcy Siedmiogrodzian padło na pobojuwisku trupem, gdy tymczasem Wołosi i połowy tyle straty nie mieli. Wszystkie sprzęty wojenne wpadły w ręce zwycięzców.

Nie odniósł atoli Raduł żadnej ztąd innej korzyści. Niezmierna siła Turków zagroziła dalszym jego postępom, schronił się zatem znowu w Multany do Konstantego Mohiły. (6)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kilka słów o użyteczności wód słonych w medycynie, i o zakładzie tego rodzaju w Ciechocinku, w obwodzie kujawskim, gubernii mazowieckiej.

Sól, którą Opatrzność hojną ręką po całej rozsypała ziemi, znajduje się nie tylko w niezgłębionem morzu i w jeziorach, ale nadto wytryska z wielu źródeł, napełnia pokłady ziemi, i należy do składu licznych ciał zwierzęcych i roślinnych. Przez należenie do processu galwaniczno-elektryczno-magnetycznego, ożywia ona

całą naturę i przyczynia się do życia istotom organicznym na ziemi się znajdującym. Sól kuchenna, dodana potrawom i miernie używana, idzie w pomoc trawieniu, zapobiega zbytniemu się soków zgęszczeniu, czyści zamulenie trzewów podbrzuchowych, wzbudza apetyt, a przez własność drażniącą, zamienia pokarm twarde i niestrawny, w pożywny i łatwy do strawienia. Użycie soli nie tylko dla ludzi, ale i dla zwierząt jest potrzebne, gdyż rozpuszczona we wodzie, podwyższa mocno dobroć pokarmu zwierzęcego i ochrania zwierzęta od chorób różnych. Słona woda działa dobroczynnie wroczliwych chorobach, a używanie jej już od lat 300 przeszło znanem jest w medycynie. Theophrastus Paracelsus (1) był pierwszym, który wokolicach Salzburga wodę słoną jako kąpiel zalecał, i znakomite onęj przymioty gruntownie wykazał. Jakoż zbawienne jej na organizm ludzki działanie, spowodowało później niemieckich, francuzkich i angielskich lekarzy do zaprowadzenia nowych kąpieli słonych; w skutku czego powstały tego rodzaju zakłady: w Oldesloe, Elmen, Neudorf, Halli, Salzhausen, Ischl (2), a przed kilkoma laty w Wieliczce. (3) Najwięcej wszelako do ustalenia wziętości kąpieli słonych przyczynili się: doktorowie Reil, Hufeland, Lorezen, Hagelstein i Tollberg (4), którzy, za pomocą rozgrzanej solanki, starali się zastąpić kąpiele morskie i najpomysłniejsze w wielu chorobach osiągnęli rezultata. Graff (5), Möller (6), Rosenberger, Lohmeyer (7), wyliczają historycznie długi szereg chorób, które jedynie słonemi wyleczono kąpielami.

Woda słona, użyta wewnętrznie, drażni i pobudza cały kanał pokarmowy, tudzież naczynia limfatyczne i krwionośne, zaczętnie następują wypróżnienia stolcowe flegmy, żółci, robaków i obfitsze udzielanie uryny. Taż woda, użyta jako kąpiel, nie tylko że sprawia wyżej wymienione skutki, ale nadto: rozwalnia nabrzmienia gruczołów podbrzusnych, jako to: wątroby, śledziony, pankreas, kreski i macicy; pomnaża apetyt, nadaje lekkość ciała, swobodę umysłowi, skórze tęgość i moc, czyniąc ją przez to mniej czułą na wrażenia wpływów zewnętrznych. Kąpielami słonemi leczą się skutecznie zapalenia chroniczne i cierpienia nerwowe, skrofule i z nich

(1) Dr. Tollenberg über die Nützlichkeit der Salzfoole mit dem Seewasser. Magdeburg 1803.

(2) Physiologisch-medizinische Darstellung der Heilquellen von Dr. Osann, Prof. der Medizin in Berlin; und Hufeland Heilquelle.

(3) Krótka wiadomość o kąpielach słonych w Wieliczce.

(4) Ischl und seine Soolenbäder. Wien 1826, str. 142.

(5) Dr. Graff, Mineralquelle zu Salzhausen und ihre Heilkräfte. Darmstadt 1825.

(6) Dr. Möller, die Soolbäder, insbesondere zu Salzhausen. Darmstadt 1835.

(7) Jahrbücher für Deutschlands Heilquellen und Seebäder von Dr. Gräfe und Kalisch. 3. u. 4. Jahrgang.

(6) Ragalnitchan w historii wzmiankowanej.

wynikłe choroby, nabrzmienia gruczołów podszczękowych i szyjnych. Działa również zbawienne woda słona w zatwardzeniach i w zatkaniach gruczołów podbrzusnych, wyrzutach herpetycznych, liszajach, zastarzałym świerzbie, wrzodach, żółtaczce, w reumatyzmie, artrytyzmie, paraliżu, dolegliwościach hemoroidalnych, w osłabieniu nerwów, lub ich zbytnej drażliwości, w hysteryi, hypokondryi, bólu głowy, afekcyi kołtunowej, na kamień nerkowy, tudzież w chorobach kobiecych; jest zaś szczególnie wzmacniającym środkiem na niemoc i bezwładność członków, nastąpioną w skutku złamania, wywichnięcia lub kontuzyi. — Niech tu nikt nie mniema, że sól zastąpić może użycie solanki (czyli wody słonej źródłanej); gruntownie bowiem wykazał to Teophrastus Paracelsus, że solanka więcej działa w jednej godzinie, niżeli sól przez cały miesiąc; przemieniona nawet na solankę, już nigdy nie nabierze pierwotnej mocy i własności. (8)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika litteracka.

Z prawdziwą rozkoszą powitaliśmy w tych dniach pierwszy tom Pism Barda wielkopolskiego, jenerała Franciszka Morawskiego, wydany własnym nakładem w Wrocławiu. (1) Szanowny autor przeznacza dochód z dzieła tego na utworzenie funduszu, z któregoby coroczny zaśilek czerpać mogli ci wieśniacy wsi jego (Luboni, w wielkiem księstwie poznańskim, w powiecie krobskim), którym los niedozwolił posiadać własnego kawałka ziemi. Obok wewnętrznej wartości dzieła, zalecającego się świeżemi, oryginalnemi i silnemi myślami i obrazami, uczucią głębokiem, czarownym wdziękiem, ujmującą prostotą i smakiem wytwornym; cel piękny wydawcy, zniewoli każdego do umieszczenia w zbiorze książek swych Pism Franciszka Morawskiego.

Wyglądając z upragnieniem następnych tomów, umieszczamy w piśmie naszym piękny wiersz dzieła tego, pod napisem: Boga-Rodzica.

(8) Tollberg, über die Aehnlichkeit der Salzsoole mit dem Seewasser. Magdeburg, str. 114. Die Soole wirkt in einer Stunde mehr, als das trockene Salz in einem Monate; so sehr übertrifft die Soole das trockene Salz in Wirksamkeit gegen böse Feuchtigkeit, und wenn das trockene Salz auch wieder zur Soole aufgelöst wird, so bekommt es doch nimmermehr die Kraft der Soole wieder.

(1) Dostać go można w księgarniach Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie za cenę 2ch tal.

Boga - Rodzica.

Wyteżona modłami, wzbiciem zachwycenia
Zadźwiękła świętość duszy w boskim Apostole;
Wylał się strumień hymnu, i jak zdroj zbawienia
Brzmiałym prądem opłynął wielkie Sławian pole.

Zagrzmiały nim świątynie i cały ród Lecha,
Przed hufcami Chrobrzego wrzał jak huk nawały;
Kamienne go krepaku pochwyciły echa,
I zagrawszy nim ziemi, niebu go przesłały.

I pierwszy raz Bóg słyszał dźwięk sławiańskich głosów,
Jak w bezdenne błękitu wzbijały się tonie;
Gwiaźdy się rozstały — i na tle niebiosów
Marya, w ludów polskich zabłysła koronie.

Wszystkie góry tonęły w wonnym ofiar dymie,
Mościł się lud potężny pod Jój boskie stopy;
Wojak na swym oręzu rył Jój święte imię,
I podniebne Jój gmachów łupem wieńczył stropy.

Gdziekolwiek Jój ołtarze sławą cudów wzrosły,
Ciągnął w śpiewnych pielgrzymkach lud Chrystusa nowy;
Matki, Matce niebieskiej drobnych Sławian niosły,
I o progi Jój świątyn były królów głowy.

Boga, Boga-Rodzica! w całym brzmiało państwie,
Boga, Boga-Rodzica! lud i kościół śpiewał;
A jak szumny nurt Wisły pędzi po sławianstwie,
Tak się nad niem w powietrzu wielki hymn przelewał.

I tak długi czas było — i czas ten upłynął,
Błada wiara i język nowe przybrał zmiany;
Znikła czucia prostota i ten hymn zaginął,
W świątyniach nawet pańskich wybrzmiał zapomniany.

Zamilkł ów osiwały rodzić wszystkich pieśni,
Ów pierwszy w niebo żeglarz z dziedzin polskiej ziemi;
Zamilkł — i w zacnej szacie świętej czasów pieśni
Zstał w grób starych wieków, i pokrył się niemi.

Chwała tobie gnieźnieńska bazyliko, chwała!
Arko święta, ludowi twemu wiecznie droga,
Tyś mu to w twój kamienną pierś przechowała,
Pierwszy dźwięk jego lutni, pierwszy głos do Boga.

Hymn twój przebrzmiał przez wszystkie wieki tej
krainy;
Na jój grobie brzmi nawet, dawną wiarę wskrzesza,
Tak nas ciesząc, jak Judy rozproszone syny.
Gdzieś tam z za gór przeszłości stary głos Mojżesza!

Dźwięk to pierwszy tej Polski, jako niebios córy,
Głos anioła przez tysiąc lat do nas dowiany;
Co się łamał o wieki, sław i nieszczęść góry,
I jeszcze o serc naszych odbija się rany.

Pieśń to matki nad ludu kołyską śpiewana,
Pierwiosnek sarmackiego maju chrześcijaństwa,
Hostya przez pierwszego wzniesiona kapłana,
Świecna tęcza na grubej ciemnocie pogaństwa.

Ożył! ożył na nowo, złany łąą cierpienia,
Ów kwiat, dziecinnie pierwszego wiary naszej wschodu;
I ten zgasły łuk tęczy znów się rozpromienia,
Oparty na kołysce i grobie narodu.

Cały lud ten na nowo swój Maryi woła,
Woła, błaga łez głosem i śpiewem żaloby;
Boga, Boga-Rodzica! wołają dokoła,
Brzek kajdan, puszcze wygnań i rozległe groby!

O nie daj, nie daj cichnąć hymnu twego dźwiękom,
Wznos go stara świątyni, w dawną wierze, cześci,
Któż wie, może się naszym ulituje jękom,
Niegdys nasza Królowa — dziś Matka boleści.

Nr. 6. Przewodnika różniczo-przemysłowego zawiera następujące artykuły:
Leśnictwo w Polsce. — O najkorzystniejszem użyciu mierzwy. — Moje doświadczenie pod względem madyi satwy. — Środek przeciw murzance w pszenicy. — Machiny parowe. — Ceny różniczych wyrobów w Anglii.